

**Dr Steven D. Mathewson,
Kazanie oparte na narracjach ze Starego Testamentu,
Sesja 1,
Wyzwanie związane z kaznodziejstwem opartym na
narracjach ze Starego Testamentu**

Witam, nazywam się dr Stephen D. Mathewson i prowadzę serię wykładów na temat głoszenia narracji starotestamentowych. To sesja numer jeden: Wyzwanie głoszenia narracji starotestamentowych. Za chwilę rozpoczniemy naukę głoszenia literatury narracyjnej ze Starego Testamentu. Jestem Steve Mathewson.

To dla mnie zaszczyt służyć Wam, pomagając Wam przejść przez proces nauki głoszenia Starego Testamentu. Teraz możecie chcieć wiedzieć, kim jestem i dlaczego to robię. Pozwólcie, że opowiem Wam trochę o sobie. Jestem pastorem od około 39 lat.

Trudno uwierzyć, że minęło już tyle czasu. Jestem pastorem-kaznodzieją. Głoszę kazania tydzień w tydzień, a nie w każdą niedzielę.

Lubię dawać innym możliwość głoszenia, ale to jedna z moich kluczowych ról. Dlatego zajmuję się posługą. Regularnie głoszę kazania.

Miałem również przywilej i możliwość prowadzenia licznych wykładów w seminariach i szkołach biblijnych. Ukończyłem studia magisterskie ze Starego Testamentu w Western Seminary w Portland w stanie Oregon, a następnie przeprowadziłem się do Montany, gdzie poświęciłem się posłudze duszpasterskiej. Podczas pobytu tam miałem okazję odbyć studia doktoranckie z teologii w Gordon-Conwell Theological Seminary, u Haddona Robinsona.

Dzięki temu napisałem pracę doktorską o sztuce głoszenia starotestamentowej literatury narracyjnej. I udało mi się ją przekształcić w książkę. Jest już w drugim wydaniu.

To się nazywa „Sztuka głoszenia narracji starotestamentowych”, Baker Academic. Jest rok 2021. Po raz pierwszy opublikowałem ją w 2003 roku.

Jeśli znasz się choć trochę na książkach kaznodziejskich, być może widziałeś już tę okładkę. To była oryginalna okładka i nie była zła, ale gorąco ją polecam, jeśli chcesz zgłębić temat, bardziej szczegółowo omówić niektóre z zagadnień, o których mówimy w tym kursie. Upewnij się, że masz najnowsze wydanie.

Napisałem to, szczerze mówiąc, żeby dowiedzieć się, co robię, głosząc kazania oparte na narracji Starego Testamentu, i z przyjemnością podzielę się tym z innymi pastorami i osobami zainteresowanymi kaznodziejstwem i narracją Starego Testamentu. Kiedyś powiedziałem dr. Haddonowi Robinsonowi: „Dlaczego nie napisze pan książki o głoszeniu kazań opartych na narracji Starego Testamentu? Pana książka o kaznodziejstwie biblijnym była bardzo pomocna. A on na to: „Nie chcę tego robić”.

Czemu tego nie zrobisz? Chyba podjąłem wyzwanie i od tamtej pory pracuję nad tym tematem. Po drodze, jak sądzę, była to moja torturująca forma dalszej edukacji. Nawet w trakcie posługi duszpasterskiej dostałem się na studia doktoranckie z Biblii hebrajskiej na Uniwersytecie Stellenbosch w RPA, a moim promotorem był Christo Vandermeer, od którego wiele się nauczyłem o tym, jak lingwistyka ma zastosowanie w badaniach nad literaturą narracyjną Starego Testamentu.

Miałem więc okazję pracować pod jego kierunkiem doktorskim i robiłem to nawet pracując nad tym drugim wydaniem. Wierzę więc, że to również pomogło mi się rozwinąć. Można więc powiedzieć, że miałem coś wspólnego z akademią.

Wykładałem w Western Seminary, mojej macierzystej uczelni. Właściwie, przez około sześć lat prowadziłem tam program doktorancki z teologii. Byłem kierownikiem programu.

Prowadziłem zajęcia na studiach doktoranckich z teologii w Denver Seminary, w Trinity Evangelical Divinity School, a także w Moody Theological Seminary. Obecnie jestem adiunktem w zakresie kaznodziejstwa zarówno w Moody Theological Seminary, jak i w Western Seminary w Portland. Miałem więc okazję zaistnieć w tym świecie.

Ale tak naprawdę, druga strona to posługa duszpasterska, więc przedstawiam wam to jako pastor. Porozmawiajmy więc o głoszeniu starotestamentowej literatury narracyjnej. Wiecie, uderza mnie to, że ludzie kochają historie.

Jeśli pójdziesz do kawiarni, Starbucks, czy jakiegokolwiek innej ulubionej kawiarni, jeśli podsłuchasz rozmowy, zakładam, że niektórzy z was to robią, a czasami w kawiarniach nie da się tego powstrzymać. Wiem, że jest tam grupa ludzi ze słuchawkami w uszach i skupieni na smartfonie lub laptopie. Ale czasami są tam grupy ludzi i kiedy ich słyszysz, opowiadają historie, historie ze swojego życia.

Ludzie kochają historie, prawda? I wiesz co? To samo dotyczy ludzi, do których przemawiasz. James K.A. Smith mówi, że nasze serca krążą wokół historii. Myślę, że to całkiem trafny opis.

Pomyślcie o tym. Historie naprawdę nas uczą, prawda? Historie zasiewają idee. Zasiewają emocje w naszych mózgach.

Mam na myśli to, że historie, które oglądamy lub słyszymy, naprawdę nas kształtują. Nie ma znaczenia, czy chodzi o filmy, wiadomości kablowe, czy media społecznościowe. A tak przy okazji, nawet o sport.

W sporcie, wiesz, ciągle są komentatorzy, którzy szukają historii, która kryje się za wielkim meczem. Cóż, to wszystko oznacza, że musimy nauczyć się dobrze głosić historie ze Starego Testamentu. To naprawdę ważna umiejętność.

A jeśli się nad tym zastanowić, sama liczba historii w Starym Testamencie oznacza, że ważne jest, aby nauczyć się je głosić, a to daje nam również przewagę. Według najbardziej ostrożnych szacunków historie stanowią od 30 do 40 procent Starego Testamentu. Możesz więc wykorzystać historie o Dawidzie i Rut, Samsonie i Jezabel, gdy staniesz przed ludźmi w swojej wspólnotce, których historie naprawdę kształtują i ukierunkowują.

Podoba mi się to, co powiedział kiedyś teolog RC Sproul, nieżyjący już RC Sproul. Mówił: „Uwielbiam głosić kazania z narracji, ponieważ ludzie słuchają 10 razy uważniej historii niż abstrakcyjnego wykładu”. Wygląda więc na to, że mamy ogromną przewagę, jeśli chodzi o głoszenie kazań.

Ale niestety, to nie jest takie proste. Kaznodzieje często pomijają narracje, historie ze Starego Testamentu, albo, jak początkujący grający na saksofonie czy trąbce, jeśli kiedykolwiek słuchaliście ucznia czwartej lub piątej klasy uczącego się grać na tych instrumentach, to może być to dość bolesne, prawda? Czasami właśnie tak głosimy te historie. Głosimy je, ale głosimy je słabo, jak początkujący.

Zatem żaden z problemów – ani zaniedbanie narracji, ani jej słabe wygłaszanie – nie mówi wiele o naszym szacunku dla Słowa Bożego, nie mówiąc już o naszej miłości do ludzi, którym Bóg powołał nas do głoszenia. Ta seria wykładów ma na celu nauczenie się skuteczniejszego głoszenia starotestamentowej literatury narracyjnej. Od czego więc zacząć? Myślę, że dobrym punktem wyjścia będzie określenie, dlaczego mamy trudności z czytaniem starotestamentowych opowieści. Dlaczego w Liście do Efezjan mówimy, że jesteśmy głuchymi, ale jeśli chodzi o 1 Księgę Samuela, to mamy z tym problem? Myślę, że odpowiedź na to pytanie pomoże nam wrócić na właściwe tory i być może ujawni pewne potrzeby lub obszary wymagające korekty.

Istnieją zatem pewne czynniki, które przyczyniają się do naszych słabych wyników. Po pierwsze, postrzegamy historie jako nic nieznaczące. Może dlatego wielu z nas, w kościołach, w których dorastaliśmy lub w których obecnie jesteśmy, skłania się ku listom Nowego Testamentu.

A tak przy okazji, uwielbiam Listy Nowego Testamentu. Czasami ludzie pytają: „No więc, jaka jest twoja ulubiona księga Biblii?”. Zazwyczaj jest to ta, którą aktualnie głoszę lub którą studiuję. I absolutnie uwielbiam Listy.

Ale z jakiegoś powodu w kościołach, w których dorastałem, i w wielu kościołach, które znam, właśnie tego nauczamy. Spędzamy czas na czytaniu Listu do Rzymian, Listu do Galatów i Listu do Efezjan, może zagłębiamy się w Listy Piotra, ale to wszystko. Jednym z powodów jest to, że traktujemy historie jako bzdury.

Wiecie, wydaje mi się, że wiele kościołów uczy historii biblijnych dzieci w piwnicy albo w skrzydle edukacji chrześcijańskiej, podczas gdy listy Pawła to lektura dla starszych na górze. Wesley Cord wyjaśnia, dlaczego nie doceniamy narracji, i chciałbym wam przeczytać, co ma na myśli. Mówi: „Generalnie uważamy, że narracja jest opcjonalna, że jest kwestią gustu, a nie koniecznością”.

Možemy nawet pogardzać narracją jako formą dyskursu bardziej odpowiednią dla dzieci niż dla dorosłych lub bardziej dla osób starszych i słabo rozwiniętych niż dla wykształconych i wyrafinowanych. Widziałem to w kościołach, w których byłem pastorem. Wiecie, byłem pastorem w Montanie przez około 20 lat i byłem zarówno w społeczności uniwersyteckiej, jak i w społeczności wiejskiej.

Miałem więc w kościele, w którym służyłem, wszystkich, od kowbojów po profesorów uniwersyteckich. A potem przeprowadziłem się na przedmieścia, północne przedmieścia Chicago w stanie Illinois, i miałem w kościele wielu inżynierów chemików, wielu doktorów nauk ścisłych. Mieszkaliśmy w pobliżu wielu dużych firm farmaceutycznych.

Ale odkryłem u nich wszystkich, że, no wiesz, chcą faktów, listy wypunktowanej, czegoś z mocnymi argumentami. I jest w tym pewna pogarda dla historii. Historie są dla dzieci.

A jednak, jak argumentuje wielu nauczycieli Biblii i teologów, historie są ważne. N.T. Wright, na przykład, twierdzi, że historie są jednym z najbardziej podstawowych sposobów ludzkiego życia. I twierdzi, że historie są często błędnie postrzegane jako substytut rzeczywistości.

I wskazuje, że nie istnieją one jedynie po to, by zilustrować jakąś tezę. W rzeczywistości coraz więcej badaczy Starego Testamentu dostrzega, że w narracjach Starego Testamentu zawarte są silne cele mądrościowe. W rezultacie miałem zaszczyt poznać Eugene'a Petersona, nieżyjącego już Eugene'a Petersona, kiedy mieszkałem w Montanie, ponieważ on również tam mieszkał.

I rzucił wyzwanie pastorom, którzy lekceważyli historie. Mówi: „Dlaczego historia jest często odrzucana jako nie całkiem dorosła? Ale dlaczego wśród poważnych pastorów

historia jest lekceważona jako niezbyt poważna? A jego odpowiedzią na to, jak twierdzi, jest ignorancja. To głównie ignorancja.

Opowieść jest najbardziej dojrzałą formą języka, najpoważniejszą formą, jaką można mu nadać. Dlatego argumentuje, że pastory, którzy odpowiadają za podtrzymywanie słów Pisma Świętego w umysłach swoich słuchaczy, w umysłach, w pamięci wspólnoty wiary, której służą, powinni doceniać opowieść, ponieważ tak wiele Bożej prawdy jest nam przekazywane w narracji lub opowieści. To jest więc pierwszy powód, dla którego czasami mamy trudności z narracją Starego Testamentu.

Nie doceniamy historii. Uważamy je za błahostki dla dzieci, ale nimi nie są. Drugim powodem jest to, że frustruje nas subtelność narracji.

Jeśli poświęciłeś dużo czasu na czytanie narracji, rozumiesz, że narracje przekazują swoje przesłanie w bardziej subtelny sposób. Zazwyczaj pokazują nam, zamiast mówić. Czasami myślę, że są jak obrazek z kropkami, gdzie trzeba połączyć kropki, żeby uzyskać obraz.

To pośrednie podejście frustruje wielu ludzi, którzy chcą, aby tekst wyrażał swoją myśl w sposób bezpośredni. Nawiasem mówiąc, myślę, że właśnie dlatego niektórzy po prostu wolą listy Pawła. Nie znaczy to jednak, że Paweł jest zawsze łatwy do zrozumienia.

W rzeczywistości Piotr mówi, prawda, w 2 Liście Piotra 3,16, że niektóre z jego pism są trudne, ale przynajmniej wyklada je na stół. I nawet w długich zdaniach ma kilka długich. List do Efezjan 1, 3-14 ma ponad 200 słów.

Ale przynajmniej przedstawia sprawę w dość bezpośredni sposób. Haddon Robinson, mój mentor i jeden z najwybitniejszych autorytetów w dziedzinie kaznodziejstwa biblijnego, pyta: dlaczego Bóg po prostu nie powiedział wprost, co miał na myśli, zamiast owijać w bawełnę? To pytanie, które często nam zadajecie. Cóż, na tym właśnie polega trudność, prawda? To takie subtelne.

A czasami, gdy jest to subtelne, może to oznaczać, że nasza interpretacja może wydawać się bardziej subiektywna. Istnieje trzeci powód, dla którego mamy trudności z narracjami Starego Testamentu: minimalizujemy rolę historii starotestamentowych w kanonie. W przeszłości niektórzy bibliści sięgali do Starego Testamentu i jego narracji jedynie po ilustracje prawd Nowego Przymierza.

Pamiętam, jak czytałem podręcznik do kaznodziejstwa, w którym napisano, że narracja nie powinna opierać się na niej w doktrynie. Sięga się do Nowego Testamentu, do listów apostoelskich, ale te historie są wspaniałymi ilustracjami

nowotestamentowej prawdy. Jest pewien uczyony o nazwisku David Duhl, który oferuje potrzebną korektę.

Twierdzi on jednak, że wykorzystywanie narracji starotestamentowej wyłącznie do zilustrowania nauk Nowego Testamentu prowadzi do zignorowania wielu starotestamentowych nauk, które mogą stanowić tło dla teologii Nowego Testamentu lub być nauką niepowtórzoną w Nowym Testamencie. Prawo stworzenia i przymierze znajdują się w narracji starotestamentowej, co, jeśli zostanie zignorowane lub wykorzystane jedynie do zilustrowania, doprowadzi do wielu problemów związanych z brakiem równowagi biblijnej. Odpowiednie ramy teologiczne muszą obejmować cały Stary Testament.

Następnie cytuje 2 List do Tymoteusza 3,16, który przypomina nam, że całe Pismo jest natchnione przez Boga i pożyteczne do nauki, do upominania, do poprawiania, do wychowywania w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, do wszelkiego dobrego dzieła przygotowany. Ale to wszystko Pismo, w tym Stary Testament. Inny z moich ulubionych badaczy Starego Testamentu, Ian Provan, zgadza się z tym, mówiąc, że cała historiografia jest również, w pewnym sensie, literaturą ideologiczną.

Trudne pytanie, prawda? To wielkie słowa. Cała historiografia, a więc całe pisanie historii, jest w pewnym sensie literaturą ideologiczną. To znaczy, wyraża jakąś tezę.

To wcale nie czyni go mniej historycznym. To samo mamy dzisiaj. Dorastałem w stanie Illinois w Stanach Zjednoczonych, a jednym z jego bohaterów był Abraham Lincoln.

Przeczytałem wiele książek o Lincolnie, biografii. Jedną z nich, którą czytałem w ostatnich latach, była książka Doris Kearns Goodwin „Team of Rivals”. To genialna książka o tym, jak Lincoln zgromadził wokół siebie kilku swoich politycznych wrogów i włączył ich do swojego gabinetu.

Po pierwsze, chciał ich po prostu śledzić, ale po drugie, nie był zbyt dumny, żeby wysłuchać drugiej strony i zdobyć wiedzę. I to jest jedna książka. Potem przeczytałem inną, zatytułowaną „Miecz Lincolna”, która opowiada o tym, jak wykorzystywał swoje przemówienia, żeby coś udowodnić.

Obie te książki mają charakter historyczny. Omawiają fakty, ale są też ideologiczne. Doris Kearns Goodwin wybiera pewne fakty z życia Abrahama Lincolna, aby pokazać, że to człowiek, który naprawdę potrafił zjednać sobie odpowiednich przywódców i nie dał się zastraszyć ludziom, którzy się z nim nie zgadzali, nawet rywalom politycznym.

Z drugiej strony, autor „Miecza Lincolna” odniósł się do tych samych faktów historycznych, ale wybrał inne, aby przedstawić inny punkt widzenia. Chodzi o to, że żaden z nich nie naruszył historii, ale wybrał historię, aby przedstawić swój punkt widzenia. I dokładnie to samo robią autorzy narracji starotestamentowej.

Mają wszystkie te fakty od A do Z do swojej dyspozycji, a mogą wybrać B i C, a potem F, G i L i kilka innych, ponieważ to właśnie te szczegóły historyczne podkreślają istotę ich przesłania. Zawsze przypominam moim studentom, że jedna z części tego, co w naszej Biblii angielskiej nazywamy księgami historycznymi, jest w rzeczywistości częścią zbioru w Biblii hebrajskiej znanego jako Księgi Proroków Dawnych. Są to Księgi Jozuego, Sędziów, Samuela i Królewskie.

Te cztery księgi. Oczywiście w języku angielskim mamy 1 i 2 Księgę Samuela, 1 i 2 Księgę Królewską. Ale Księgi Jozuego, Sędziów, Samuela i Królewskie – te cztery księgi to Księgi Proroków Dawnych.

To znaczy, że przekazują prorocze przesłanie. Musimy więc zrozumieć, czytając te narracje, że czynią coś więcej, niż nam się wydaje. To ważne, ponieważ ostatnio pojawił się ruch, który po prostu mówi: „No cóż, może powinniśmy odłączyć się od Starego Testamentu”.

Bardzo wpływowy pastor, Andy Stanley, poprosił naśladowców Jezusa, aby rozważyli, jak to ujął, oddzielenie swojego nauczania o tym, co znaczy naśladować Jezusa, od wszystkiego, co wiąże się ze Starym Przymierzem. To oznacza Stary Testament, koniec cytatu. I to obejmuje również jego narracje.

Mówi, że musimy to zrobić dla wiary następnego pokolenia. Mówi, że jeśli zakotwiczymy naszą historię w narracji i światopoglądzie Starego Testamentu lub Starego Przymierza, stracimy rację na rynku, w realnym świecie, świecie, gdzie nauka jest ewangelią, a ludzie stają się coraz bardziej sceptyczni wobec spraw religijnych. Rozumiem obawy, które porusza, ale uważam, że oderwanie się od Starego Testamentu to fatalne rozwiązanie.

Myślę, że inni uczeni, tacy jak Brent Strawn, pokazali nam, że nowym sposobem na przyszłość jest wspólne poznanie całego języka Starego i Nowego Testamentu, ich wzajemnego oddziaływania. Dopiero wtedy będziemy mogli kwestionować błędne interpretacje Starego Testamentu. To kolejny powód, dla którego mamy problemy z narracjami starotestamentowymi – minimalizujemy ich rolę w kanonie.

Możemy nie uważać ich za szczególnie ważne. Po czwarte, powiedzmy sobie szczerze, język i literatura Starego Testamentu nas onieśmiałają, prawda? Przecież to tylko kwestia praktyczna, prawda? Język i literatura Nowego Testamentu wydają się łatwiejsze do ogarnięcia. A tak przy okazji, uwielbiam Nowy Testament.

Uwielbiam studiować grekę, tak samo jak uwielbiam studiować hebrajski. Pamiętam, jak pewien profesor Nowego Testamentu powiedział mi kiedyś: „Dlaczego nie zagłębiłeś się w Nowy Testament?”. Próbowałem się zdecydować, gdzie pasuję. Czy mam się na czymś skupić? A on na to: „No cóż, powiedział: zrobiłem to, bo nauka greki była łatwiejsza niż nauka hebrajskiego”. I dodał: „Po prostu odkryłem, że jest mniejszy wycinek historii, który muszę znać, jeśli chodzi o Nowy Testament, niż ten szeroki zakres Starego Testamentu”.

Rozumiem to. Myślę, że wybór studiów nad Nowym Testamentem zamiast nad Starym Testamentem przypomina obywatela Stanów Zjednoczonych specjalizującego się w historii Stanów Zjednoczonych, a nie w historii cywilizacji zachodniej czy historii świata w ogóle. Chodzi mi o samą objętość Starego Testamentu, jego długość, trudności w nauce hebrajskiego, chociaż mógłbym się z tym nie zgodzić.

Myślę, że hebrajski może być świetną zabawą, kiedy już się z nim popracuje. Ale rozumiem to. To może być bardzo trudne.

Wreszcie, numer pięć, kolejnym powodem, dla którego mamy problemy, jest to, że dajemy się zniewolić określonemu stylowi kaznodziejstwa ekspozycyjnego. Dajemy się zniewolić określonej metodzie homiletycznej. I być może jest to w jakiś sposób powiązane z tym, dlaczego często głosimy Listy Nowego Testamentu.

Nie wiem, co tu jest koniem, a co wozem. Ale wyzwaniem jest znalezienie sposobu, który naszym zdaniem sprawdzi się w przypadku listów Nowego Testamentu. I często wybieramy bardzo analityczny styl.

Nawiasem mówiąc, nie zawsze jest to najlepszy sposób na głoszenie listu z Nowego Testamentu. Ponieważ jednak są to listy o bardzo zwartej argumentacji, być może nieco bardziej nadają się do analizy. Kiedy więc dochodzimy do narracji ze Starego Testamentu, możemy spróbować zrobić to samo, a skutki mogą być katastrofalne.

Podoba mi się argumentacja jednego z profesorów kaznodziejstwa, Dona Wardlawa, który mówi, że kiedy kaznodzieje czują, że nie wygłosili fragmentu Pisma Świętego, dopóki nie rozłożą i nie przeformułują tego słowa w formie pisma prawniczego, w rzeczywistości podporządkowują Słowo Boże jednemu konkretnemu, technicznemu rozumowi. I myślę, że musimy być w tej kwestii szczerzy. Czasami właśnie tak postępujemy.

Ponownie, kaznodzieje ewangeliczni, a ja sam wychowałem się w tej tradycji, zdawali się lubić ten formularz ankiety z podpisami. Zasadniczo omawiamy nasze kazanie i mamy serię punktów w naszym zarysie analitycznym, które wyraźnie zaznaczamy, aby osoby robiące notatki mogły je zapisać. Pamiętam pierwszą serię kazań, którą wygłosiłem na podstawie starotestamentowej księgi narracyjnej, której nagrania, na szczęście, dawno zaginęły.

Przeprowadziłem kazanie przez 1 Księgę Samuela i pozwólcie, że podam wam przykład konspektu, którego użyłem do 1 Księgi Samuela 7. Przeanalizowałem całą narrację, korzystając z tego konspektu. Zatem punktem numer jeden była pokuta ludu Bożego. A kiedy głosiłem, powiedziałem, że w wersetach od 2 do 6 widzimy pokutę ludu Bożego.

Pokuta ludu Bożego. Trzeba to powtórzyć. Drugim punktem było zwycięstwo ludu Bożego.

Trzecim punktem był wynikający z tego dobrobyt ludu Bożego. Moje pierwsze trzy podpunkty, to znaczy, zrobiłem to z podpunktami. Zatem w kontekście pokuty ludu Bożego w wersetach 2-6 z 1 Księgi Samuela 7, byłem zdecydowany szukać Pana, podjąłem decyzję o odrzuceniu bożków i podjąłem decyzję o spowiedzi.

I zauważ, że wybrałem słowa zaczynające się na literę D. Mam „determinację”, „dekret”, „decyzję”, więc mam aliterację. A potem nawet je w pewien sposób zestawiałem. „Determinacja, by szukać Pana”, „dekret, by odrzucić bożki”, „decyzja, by zaprowadzić zamęt”.

I to jest piękne, prawda? Ale narracje tak nie działają. Historie tak nie działają. I musiałem się nauczyć, wiesz, porzucić to podejście, jeśli chodzi o narrację.

No cóż, powiedzmy sobie szczerze, przepis na takie kazanie jest całkiem prosty, prawda? Polega na podzieleniu tekstu na analityczny zarys, doprawieniu punktów paralelizmem, dodaniu aliteracji, podaniu na 30 do 35 minut i uzupełnieniu pustego zarysu wyświetlanego na dużych ekranach. No cóż, to nie jest przesadna postać. To podejście jest popularne, kiedy zaczynam posługę duszpasterską i nadal jest popularne cztery dekady później.

Wiecie, jakiś czas temu sprawdziłem stronę internetową znanego kościoła ewangelickiego na Środkowym Zachodzie i ich starszy pastor, lider tego wyznania, udostępnił swoje kazanie w formie notatek i w formacie audio. I podziwiam to. Nie próbuję go w żaden sposób dyskredytować ani wyśmiewać z tego, co robi.

Mówię tylko, że to jest podejście, do którego jesteśmy przyzwyczajeni. Kliknąłem więc na kilka jego konspektów, a jeden z nich, i to była narracja ze Starego Testamentu, a pierwszym punktem było znieśławienie chwały Bożej. A teraz, jeśli mówisz po angielsku, kiedy ostatnio użyłeś słowa „znieśławienie”? A może widziałeś je w druku, albo oglądałeś film na Netfliksie? Nikt nie używa takiego słowa.

Ale potem zdałem sobie sprawę, że potrzebowałem słowa na „w”. Więc miał oczernianie chwały Bożej, usprawiedliwienie chwały Bożej i zemstę przez chwałę Bożą.

Pamiętam, że miałem kolegę z klasy, który robił coś podobnego na zajęciach w Robinson.

Porozmawiamy o tym nieco później, podczas kursu, przy okazji konspektu. Problem polega jednak na tym, że dobrzy narratorzy nie przekazują swoich historii za pomocą konspektów analitycznych. Teraz, idąc dalej, będę argumentować, że konspekt jest nam potrzebny, ale opowiem wam, jak to działa.

Myślę, że to działa bardziej jak szkielec. Potrzebuję, żeby mój szkielec tu siedział i uczył was dzisiaj, ale nie musicie go widzieć, prawda? Myślę, że tak właśnie działają konspekty. Porozmawiamy o tym w dalszej części.

No dobrze, więc jaka będzie nasza strategia? To są powody, dla których się zmagamy, ale jaka będzie nasza strategia w dalszej perspektywie? Cóż, zajmiemy się hermeneutyczną i egzegetyczną stroną kaznodziejstwa. Następnie zajmiemy się również homiletyczną stroną kaznodziejstwa. A więc tutaj macie hermeneutykę i egzegezę.

Oznacza to, że będziemy studiować tekst. Musimy nauczyć się interpretować literaturę narracyjną, sposób, w jaki jest przekazywana. Ale kiedy już to zrobimy, kiedy już będziemy wiedzieć, co autor komunikuje, musimy zastanowić się, jak to głosić.

Jak stworzyć kazanie w oparciu o nasze zrozumienie tekstu? Dobrze, oto kilka wyjaśnień, zanim zakończymy tę pierwszą sesję. Przede wszystkim proces tworzenia przesłania ekspozycyjnego na podstawie starotestamentowego tekstu narracyjnego powinien być płynny i artystyczny. A tak przy okazji, mówiłem o kaznodziejstwie ekspozycyjnym, o wielu różnych podejściach do niego, ale w swojej istocie kaznodziejstwo ekspozycyjne opiera się na blokach tekstu biblijnego i ksiąg.

Analizuje fragmenty Pisma Świętego i je rozszyfrowuje. Ujawnia znaczenie. Ale to, co chcę powiedzieć, to to, że proces zarówno studiowania tekstu, jak i jego późniejszego odczytywania musi być płynny i artystyczny.

Musisz to wyczuć. Jednak aby nauczyć się tego procesu, musisz rozłożyć go na części. Wiele lat temu, kiedy po raz pierwszy uczyłem się jeździć, mój podręcznik do nauki jazdy dzielił skręt w lewo na co najmniej 10 kroków.

Mogło być 12. Nie pamiętam dokładnie. Ale wtedy myślałem, że to najgłupsza rzecz, jaką w życiu słyszałem.

Serio? 10 kroków? Czyli kiedy skręcam w lewo, muszę przemyśleć 10 kroków? Pewnie będę miał wypadek. Cóż, w tym szaleństwie była metoda i później

zrozumiałem, że rozbitcie tego procesu na części pomogło mi poprawnie nauczyć się podstaw. Nauka głoszenia starotestamentowej narracji działa w ten sam sposób.

Na pierwszy rzut oka mogą wydawać się nieco mechaniczne, ale robimy to po to, aby ostatecznie złożyć je w płynny, artystyczny ruch. Dobrze, to pierwsza rzecz. Po drugie, kilka słów o studiowaniu tekstu narracyjnego w języku hebrajskim.

Zdaję sobie sprawę, że być może studiowałeś biblijny hebrajski, a być może nie, i jeśli nie, chcę, żebyś zrozumiał, że nadal możesz zrozumieć te narracje. To nie musi być przeszkodą. Mamy wiele dobrych narzędzi, które mogą ci pomóc, a jeśli uważnie przeczytasz swoją Biblię w języku angielskim i porównasz niektóre tłumaczenia, na pewno sobie poradzisz.

Więc zrelaksuj się. Nie musisz być ekspertem od biblijnego hebrajskiego. Nie musisz znać biblijnego hebrajskiego, żeby skutecznie głosić narrację.

Jeśli jednak masz możliwość nauki hebrajskiego, da ci to przewagę. Na szczęście najłatwiejszym rodzajem literatury do czytania w Biblii hebrajskiej jest, zgadnijcie co? Narracja. Właściwie to samo dotyczy Nowego Testamentu w języku greckim, zwłaszcza Ewangelii Mateusza, która rozwija się bardzo podobnie do narracji hebrajskiej.

Jest napisana po grecku, ale historie biblijne najłatwiej czyta się w językach oryginalnych. Więc jeśli studiowałbyś Stary Testament, gdybyś studiował hebrajski, mogę ci zagwarantować, prawie zagwarantować, że jedną z pierwszych ksiąg, nad którymi będziesz pracować, będzie Księga Jonasza. Pamiętam, jak uczyłem się hebrajskiego, dużo pracowaliśmy nad Księgą Jonasza, ponieważ narracja Jonasza, a to są krótsze księgi. Ale narracja jest, hej, o wiele łatwiejsza w czytaniu niż niektóre fragmenty poezji w Księdze Izajasza, a nawet niektóre Psalmi.

Więc jeszcze raz, jeśli nie znasz hebrajskiego, nie panikuj. Nadal możesz zrozumieć, co mówi narracja. Jeśli znasz hebrajski na jakimkolwiek poziomie, będziesz w stanie go używać, i to umiejętnie.

Zanim jednak zaczniemy zastanawiać się nad tym, jak głosić kazania lub jak studiować narrację starotestamentową, musimy omówić debatę na temat kazań chrystocentrycznych, a tym zajmiemy się podczas następnej sesji. Przedstawiam dr Stephena D. Mathewsona z serii poświęconej głoszeniu narracji starotestamentowych. To jest pierwsza sesja, poświęcona wyzwaniu głoszenia narracji starotestamentowych.